

## Mit Adama Smitha

Autor: **Murray N. Rothbard**

Źródło: [mises.org](http://mises.org)

Tłumaczenie: **Anna Gruhn**

### Wyjątki z **rozdziału XVI An Austrian Perspective on the History of Economic Thought**

Adam Smith (1723-1790) to postać-zagadka, jak z tajemniczej układanki. Ta tajemnica to ogromny i niespotykany w historii myśli ekonomicznej rozdźwięk między przesadzoną opinią o autorze a jego mocno wątpliwym wkładem do tejże myśli.

Sława Smitha niemal przesłoniła słońce. W niedługim czasie po jego śmierci aż do niedawna sądziło się, że stworzył on ekonomię jako naukę niemalże od nowa. Wszem i wobec chrzczono go mianem Ojca Założyciela. Książki na temat historii myśli ekonomicznej, tuż po kilku zasłużonych szyderstwach z merkantylistów i ukłonach w stronę fizjokratów, nieodmiennie zaczynają się od Smitha jako twórcy dyscypliny ekonomii. Wszelkie błędy, które zdarzyło mu się popełnić, zostały naturalnie wytłumaczone jako nieuniknione potknięcia na drodze każdego wielkiego pioniera. Napisano o nim niezliczone ilości słów. Z okazji dwóchsetlecia jego magnum opus, *Badań nad naturą i przyczynami bogactwa narodów* (1776) wylała prawdziwa powódź książek, esejów, wspominków o cichym szkockim profesorze. Jego profil wyrzeźbiony na medalionie autorstwa Tassy'ego jest znany na całym świecie. Z pieniędzy jednej z wolnorynkowych fundacji zrealizowano wtedy nawet hagiograficzny film na temat Smitha, a przedsiębiorcy i zwolennicy wolnego rynku długo czcili Smitha jako swojego świętego patrona.

„Krawaty Adama Smitha” nosili w charakterze oznak honoru wyżsi rangą urzędnicy administracji prezydenta Reagana. Z drugiej strony marksiści, chyba sprawiedliwiej, ogłosili Smitha najpierwszym źródłem inspiracji ich własnego „Ojca-założyciela”, Karola Marksa. W istocie, gdyby poprosić statystycznego

Kowalskiego, by wymienić nazwiska dwóch ekonomistów, o których słyszał, przypuszczalnie zwycięzcami tego małego quizu byłiby Marks i Smith.

Jak już zauważyliśmy, trudno uznać Smitha za twórcę nowoczesnej nauki ekonomii, nauki, która wszak istniała przynajmniej od czasu średniowiecznych scholastyków, a w swojej współczesnej formie od czasów Richarda Cantillona. Ale, jak zwykli go nazywać w węższym znaczeniu niemieccy ekonomiści, *Das AdamSmithProblem*<sup>1</sup>, czyli problem Adama Smitha, jest o wiele bardziej poważny. Nie polega on bowiem wyłącznie na tym, że Smith nie może być nazwany twórcą ekonomii.

Rzecz w tym, że Smith nie stworzył nic, co byłoby zgodne z prawdą; cokolwiek napisał, było błędne. Nawet w wieku, który miał mniej cytatów i odnośników niż nasz, Adam Smith był bezwstydnym plagiator, podającym źródła w niewielkim stopniu lub w ogóle, kradnącym spore fragmenty choćby z dzieł Cantillona. Dużo jednak gorsza jest całkowita nieumiejętność szkockiego geniusza jeśli chodzi o cytowanie jego uwielbianego mistrza, Francisca Hutchesona, od którego zaczerpnął większość swoich pomysłów, jak również układ swoich wykładów dotyczących ekonomii i moralności. W rzeczy samej, w prywatnej korespondencji z Uniwersytetem w Glasgow pisał o: „niezapomnianym Drze Hutchesonie”, ale już w czasie pracy nad *Bogactwem narodów*, dziełem przeznaczonym dla szerszej rzeszy czytelników, Adama Smitha nagle dopadła wygodna amnezja<sup>2</sup>.

Smith, niestrudzony plagiator, miał jednak tzw. kompleks Kolumba – niezgodnie z prawdą oskarżał najbliższych przyjaciół o plagiatowanie jego dzieł.

---

<sup>1</sup> *DasAdamSmithProblem* odnosił się tylko do jednego z do licznych sprzeczności i nieścisłości zawartych w głównym dziele tego autora, *Badaniach nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*: przepaści między prawami naturalnymi – spojrzeniem laissez-faire znanym z *Teorii Uczuć Moralnych*, oraz znacznie bardziej sprecyzowanych twierdzeń z późniejszego i mającego dużo większy oddźwięk *Bogactwa narodów*.

<sup>2</sup> W artykule „*Adam Smith’s Acknowledgements*” profesor Salim Rashad pisze: „Jak twierdzi Schumpeter, było to [nie informowanie o źródłach] szeroko praktykowane w tym wieku.” Okazuje się to niezgodne z prawdą, choćby gdy spojrzymy na niektóre z prac cytowanych w *Bogactwie narodów*, by wymienić: *Tracts* Charlesa Smitha na temat handlu kukurydzą, *Memoirs* Johna Smitha o wełnie, które stanowią dowód na to, że możliwe było skrupulatne donoszenie o intelektualnych wzorcach. Wśród współczesnych Smithowi, Gibbon był powszechnie znany ze swojej dbałości o źródła, to samo odnosi się do najlepiej znanego pisarza z dziedziny rolnictwa, Arthura Younga.” S. Rashad, *Adam Smith’s Acknowledgements: Neo-Plagiarism and the Wealth of Nations*, „*Journal of Libertarian Studies*”, nr 9 (jesień 1990), s. 11.

Nawet będąc plagiatorem, robił to źle, dodając nowe błędy do prawd, którymi się posłużył. Nie jesteśmy więc anachroniczni, bowiem nie oskarżamy absurdalnie przeszłych twórców o to, że nie byli tak mądrzy i przewidujący jak ci, którzy przyszli po nich. Smith przecież nie tylko nie wniósł żadnej nowej wartości do nauki ekonomii, ale jego dokonania stanowią zdecydowany dowód głębokiego kryzysu myśli ekonomicznej w porównaniu do jego poprzedników, Cantillona, Turgot, Hutchesona, scholastyków hiszpańskich, nawet jego wcześniejszych prac, jak *Lectures on Jurisprudence* (niepublikowana, powstała w 1762 – 1763, 1766) czy *Teorii uczuć moralnych* (1759).

Zagadką Adama Smitha jest zatem ogromna przepaść między dziwnie rozrośniętą legendą a ubogą rzeczywistością. Ale problem jest nieporównywalnie większy, nie chodzi bowiem tylko o niesłusznie wyidealizowaną od jego aż po dzisiejsze czasy opinię o *Bogactwie Narodów*. Wiekopomne dzieło Smitha było w jakiś sposób w stanie zaślepić wszystkich, zarówno ekonomistów, jak i laików, a także zasłonić prace innych, niejednokrotnie lepszych, żyjących i piszących przed 1776. *Bogactwo narodów* wywarło tak kolosalny wpływ na świat, że nagle znikła wiedza poprzedzających Smitha ekonomistów, a on sam został uznany za Ojca Założyciela. Historycy powinni odpowiedzieć na pytanie, jak doszło do tego, że książka tak wtórna i pełna błędnych założeń, znacznie mniej wartościowa od poprzedniczek, zyskała taką sławę.

Rzecz jasna odpowiedź nie leży w jakiegokolwiek klarowności czy czystości stylu lub myśli. Ciężko byłoby znaleźć książkę równie chaotyczną, pełną nieścisłości, dwuznaczności oraz głębokich wewnętrznych sprzeczności. Owszem, istnieje w historii myśli społecznej pewna zaleta dzieł opasłych, dwuznacznych czy po prostu zagmatwanych. Ba, wieloznaczność i niejasność mogą być zaletą w sensie socjologicznym. Zdezorientowany zwolennik Smitha, Niemiec Christian J. Kraus, odwołał się niegdyś do *Bogactwa narodów* jako do „Biblii” ekonomii politycznej. W pewnym sensie profesor Kraus był bardziej błyskotliwy aniżeli sądził. *Bogactwo Narodów* można interpretować rozmaicie, podobnie jak z tych samych rozdziałów Biblii można wyciągać różne, nieraz przeciwstawne wnioski. Ponadto, brak jasności dzieła jest doskonałym polem do popisu dla intelektualistów, uczniów czy zwolenników. Wyznaczyć poprawną ścieżkę w dziele trudnym, przetykanym mglistymi wątkami — oto dla intelektualistów nagroda

sama w sobie. Co więcej, taka książka zapewnia dobry wkład do procesu wykluczenia innych, bowiem stosunkowo niewielka liczba adeptów może wygrzać się w ciepłe swoich analiz na temat pracy czy systemu myślowego. W ten sposób podnosi się względny przychód i prestiż, zostawiając za sobą admiratorów, przyklaskujących wiodącym uczniom Mistrza.

Adam Smith nie stworzył nauki ekonomii, ale ukuł paradygmat brytyjskiej szkoły klasycznej. Bycie chaotycznym i nieściśłym jest często użyteczne dla stwórcy paradygmatu, ponieważ zostawia on przestrzeń na próby usystematyzowania i wyjaśnienia dla tych, którzy zechcą podążyć za nauczycielem. Do lat 50. XX w. wielu ekonomistów, przynajmniej Ci wywodzący się z anglo-amerykańskiej tradycji, odwoływało się do profesora z Glasgow jak do budowniczego i widziało późniejszy rozwój nauk ekonomicznych jako linearny ruch w kierunku oświecenia, z Ricardo i Millem jako następcami Smitha, pewnym późniejszym urozmaiceniem za sprawą austriaków w latach 70. XIX w., wreszcie Alfredem Marshalllem, założycielem szkoły neoklasycznej jako neo-ricardiańskiej i neo-smithowskiej nauki. W pewnym sensie John Maynard Keynes, student Marshalla w Cambridge, uważał, że wypełnia jedynie luki w spuściźnie Ricardo i Marshalla. Beztroski zachwyt nad dorobkiem Smitha zaburzyło w 1954 r. wydanie prawdziwego przeboju — *History of Economic Analysis* Josepha A. Schumpetera. Wywodzący się raczej z kontynentalnych tradycji Austriaków i Walrasa aniżeli brytyjskiej szkoły klasycznej, Schumpeter był w stanie niemal jako pierwszy dokonać zimnej i realistycznej analizy pracy uwielbianego Szkota. Pisząc z zaledwie tylko skrywaną pogardą, Schumpeter pomniejszył wkład Smitha do ekonomii, twierdząc wręcz, iż autor *Bogactwa narodów* sprowadził tę naukę na złą drogę. Nieszczęśliwy przypadek sprawił, że droga ta była całkowicie odmienna od tej obranej przez kontynentalnych mistrzów Schumpetera<sup>3</sup>.

Od czasów Schumpetera historycy myśli ekonomicznej w zasadzie cofnęli się na pozycje obronne. Mimo, że sam nie stworzył niczego, Smith był uznany za

---

<sup>3</sup> Pierwsze i najbardziej konsekwentne prace dotyczące współczesnego rewizjonizmu wobec Smitha ujrzały światło dzienne już rok później; to dwa wyśmienite i oświecające artykuły autorstwa Emila Kaudera: „*Genesis of the Marginal Utility Theory: From Aristotle to the End of the Eighteenth Century*”, [w:] *Essays in Economic Thought* pod red. J. Spenglera i W. Allena, Rand McNally and Co., Chicago 1960, s. 227-287 oraz: „*The Retarded Acceptance of the Marginal Utility Theory*”, „*Quarterly Journal of Economics*”, listopad 1953, s. 564-575. Należy jednak zaznaczyć, że rewizjonizm Schumpetera był znacznie bardziej wpływowy.

autora wielkiej syntezy i systematyki, pierwszego, który zebrał wszystkie wątki swoich poprzedników i połączył je w spójną całość. Ale pracy Smitha nie można traktować inaczej jak przeciwnej jasności i systematyce, a Ricardo i Say, dwaj główni uczniowie Smitha, każdy z osobna, wzięli na siebie zadanie stworzenia klarownego systemu z bałaganu Smitha. Ponadto, choć jest prawdą, że dzieła wydane przed Bogactwem narodów były nie dość, że rzadko dostępne, (Turgot) lub opakowane w filozofię moralności (Hutcheson), jest prawdą również to, że istniały dwa traktaty ekonomiczne *per se* zanim opublikowano dzieło Smitha. Mowa o wspaniałym *Essai* Cantillona, popadłym w zapomnienie po smithowskim roku 1776 i ocalonym wiek później przez Jevonsa, oraz o *Principles of Political Oeconomy* (1767) Sir Jamesa Steuarta (1712-1780), pierwszej, w której tytule użyto sformułowania ekonomia polityczna. Steuart, Jakobita zaangażowany w rebelię Bonnie Prince Charlieego (Karola Edwarda Stuarta, zwanego „urodzonym księciem Karolkiem” — red.), przez większość swojego życia był wygnańcem żyjącym w Niemczech, gdzie przesiąkł metodologią i ideałami niemieckiego „kameralizmu”. Będący w fazie rozkwitu w XVII-wiecznych i XVIII-wiecznych Prusach absolutystyczny merkantylizm dał pożywkę dla kameralizmu, który stanowił jego wyjątkowo „jadowitą” odmianę. Kameraliści, nawet w większym stopniu aniżeli zachodnioeuropejscy merkantylści, nie byli w ogóle ekonomistami — to jest nie zajmowali się analizą procesów rynkowych, lecz byli technicznymi doradcami panujących, mówiącymi jak i w jaki sposób budować siłę państwa kosztem gospodarki. Zatem Steuart odwoływał się nie do ekonomii, ale masowej interwencji rządu oraz totalitarnego planowania, od szczegółowej regulacji handlu po system przymusowych karteli służących inflacyjnej polityce monetarnej. Jego jedynym przyczynkiem do ekonomii politycznej było udoskonalenie i rozpowszechnienie uprzednio trudno uchwytnych i nieuporządkowanych pojęć z zakresu laborystycznej teorii wartości oraz wypracowanie proto-marksowskiej teorii walki klas w społeczeństwie. Co więcej, Steuart napisał ultramerkantylistyczne dzieło dokładnie w czasie, kiedy powstała i powoli zaczynała dominować, przynajmniej w Anglii i Francji, myśl klasycznego liberalizmu i *laissez-faire*. Nawet jeśli *Zasady Ekonomii Politycznej* Steuarta nie szły w parze z wzrastającym klasycznie liberalnym *Zeitgeist*, nie można twierdzić że miała ona niewielki lub wręcz żaden wpływ. Książka została pozytywnie

odebrana przez czytelników, wysoce ceniona i całkiem nieźle się sprzedawała, zaś pięć lat po jej wydaniu, w 1772 r. Steuart zwyciężył ze Smithem w konkursie na posadę doradcy finansowego Kompanii Wschodnioindyjskiej.

Przyczyną zaskoczenia, jakie wywołała u historyków myśli ekonomicznej Schumpeterowska krytyka Smitha jest fakt, że zwykli oni, podobnie jak historycy innych dyscyplin wiedzy, traktować rozwój nauki jako linearny i ciągły marsz ku prawdzie. Każdy naukowiec cierpliwie formułuje, pieczołowicie testuje i wyzbywa się niepotwierdzonych hipotez, toteż każdy wnosi coś nowego uzupełniając dorobek poprzedników. Ta tzw. wigowska teoria historii nauki została stosunkowo łatwo zastąpiona przez dalece bardziej realistyczną teorię paradygmatów Kuhna. Na nasze potrzeby skorzystamy tylko z jednego z jej twierdzeń: nieliczna garstka ludzi cierpliwie weryfikuje cokolwiek, w szczególności fundamentalne tezy lub podstawowe „paradygmaty” swoich teorii, a zmiany paradygmatów mogą zachodzić nawet jeśli nowa teoria jest wartościowo „gorsza” od starej. W skrócie, wiedzę można równie dobrze stracić jak i zyskać, podobnie wykres rozwoju nauki częściej przypomina krzywą łamaną aniżeli prostą wznoszącą się lub przynajmniej utrzymującą się na tym samym poziomie. Możemy dodać, że powyższa teoria szczególnie dobrze pasuje do wszelkich nauk humanistycznych czy społecznych. W rezultacie, paradygmaty czy podstawowe prawdy można utracić, a ekonomiści (jak i przedstawiciele innych nauk) mogą błędzić. Czas może przynieść regres, podobnie jak rozwój. Schumpeter podłożył bombę pod świątynię wigowskich historyków myśli ekonomicznej, szczególnie pod nawę zajmowaną przez zwolenników tradycji Smitha, Ricardo i Marshalla<sup>4</sup>.

Tym samym postawiliśmy nową wersję *Das AdamSmithProblem*: jakim cudem książka tak błędna jak *Bogactwo narodów* tak szybko stała się wystarczająco dominująca, że przesłoniła inne? Zanim odpowiemy na to pytanie, musimy przyjrzeć się bliżej różnym aspektom myśli Smitha.

### **Życie Adama Smitha**

Adam Smith urodził się w r. 1723 w małej miejscowości niedaleko Edynburga, w Kirkcaldy. Jego ojciec, noszący to samo imię (1679-1723), zanim

---

<sup>4</sup> Niestety, od uroczystości z okazji dwustu lat Smitha w połowie lat 70-tych, mamy do czynienia z kontrrewizjonistycznymi tendencjami objawiającymi się m.in. powrotem do hagiograficznego nastawienia dominującego przed 1950.



umarł krótko przed narodzinami Adama, był szanowanym szkockim adwokatem, następnie zaś celnikiem, który wżenił się w dobrze usytuowaną rodzinę ziemiańską. Młodego Smitha wychowywała zatem matka. Ponieważ Kirkcaldy było miastem wojowniczych presbiterian, Smith miał okazję spotkać w Burgh School wielu młodych szkockich presbiterian, między innymi Johna Drysdale, dwukrotnego przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego Kościoła Szkocji.

W istocie Smith pochodził z rodziny celników, nie tylko bowiem jego ojciec, ale i kuzyn Herkules Scott Smith służył w tym zawodzie w Kirkcaldy, a także jego opiekun, również Adam Smith, który został inspektorem celnym szkockich urzędów celnych. Wreszcie, jeszcze inny kuzyn, także Adam Smith, pełnił funkcję celnika w Alloa.

W latach 1737-1740 Smith studiował w Glasgow College, gdzie znalazł się pod wpływem Francisa Hutchesona i wręcz pochłaniał idee klasycznego liberalizmu, prawa naturalnego i ekonomii politycznej. W 1740 r. uzyskał na Uniwersytecie w Glasgow dyplom z wyróżnieniem. Matka Adama ochrzciła go w obrządku episkopalnym i marzyło jej się dla syna stanowisko pastora. Toteż 17-letni Adam został wysłany na stypendium naukowe dla przyszłych księży do Balliol College w Oxfordzie, ale będąc głęboko unieszczęśliwiony ówczesnym marnym poziomem nauczania w tej instytucji, powrócił po sześciu latach zrezygnowawszy ze święceń. Pomimo swojego chrztu oraz presji ze strony matki, 23-latek pozostał zagorzałym presbiterianinem, następnie zaś, w 1746 r., wyjechał do Edynburga i przez dwa lata był tam bezrobotny.

Wreszcie, dwa lata później, Henry Home, Lord Kames, kuzyn Davida Hume'a, sędzia i przywódca liberalnego stowarzyszenia Szkockie Oświecenie, postanowił zorganizować serię publicznych wykładów przeznaczonych dla młodych prawników. Współz przyciacielem Smitha z lat dziecięcych, Jamesem Oswaldem z Dunnikier, Kames nakłonił Filozoficzne Towarzystwo Edynburga do sfinansowania wykładów prowadzonych przez Smitha na temat prawa naturalnego, literatury, wolności i swobody wymiany handlowej. W 1750 r. Smith uzyskał posadę profesora logiki na swojej alma mater, Uniwersytecie w Glasgow, nie znajdując oczywiście żadnych przeszkód w wymaganym wyznaniu wiary przed Presbiterium w Glasgow. Ostatecznie, w 1752 r., Smith miał przyjemność przejąć po swoim ukochanym nauczycielu Hutchesonie posadę profesora filozofii

moralności w Glasgow, na którym to stanowisku miał pozostać jeszcze przez dwanaście lat.

Wykłady Smitha w Glasgow i Edynburgu cieszyły się ogromnym powodzeniem, a szczególny nacisk kładł w nich profesor na: „system naturalnej wolności”, system prawa naturalnego oraz *laissez-faire*, których bronił mając do tego kwalifikacje dalece mniejsze aniżeli w wyważonym Bogactwie narodów. Udało mu się nawet nawrócić na nową wiarę wielu wiodących kupców Glasgow. Dodatkowym dowodem jego powodzenia towarzyskiego były zaproszenia ze strony licznych w obu szkockich miastach edukacyjnych i społecznych stowarzyszeń tworzonych przez umiarkowany kler prezbiteriański, profesorów akademickich, literatów czy prawników. Najprawdopodobniej w 1752 r. David Hume uczęszczał na wykłady Smitha, krótko po nich bowiem się zaprzyjaźnili. Rok później Smith został członkiem założycielem Glasgow Literary Society, stowarzyszenia bardzo zaangażowanego w dyskusje na wysokim poziomie merytorycznym, którego członkowie — w tym Hume — spotykali się w każdy czwartkowy wieczór od listopada do maja. Na jednej z pierwszych sesji, Smith odczytał streszczenie fragmentów wydanych niedługo przedtem *Political Discourses* Hume’a. Co dość dziwne, dwaj przyjaciele, najbardziej błyskotliwe nabytki Towarzystwa, byli niezwykle nieśmiali, więc nigdy nie zabrali głosu w jakiegokolwiek dyskusji.

Pomimo wspomnianej nieśmiałości, autor *Teorii uczuć moralnych* cieszył się sławą zajętego i niestrudzonego bywalca, stając się czołowym sympatykiem Towarzystwa Filozoficznego Edynburga oraz Select Society z Edynburga, powstałych w latach 50-tych XVIII w. Smith równie aktywnie działał w Klubie Ekonomii Politycznej w Glasgow, Oyster Club (Edynburg), Klubie Simsona (Glasgow) oraz Klubie Pokerowym (Edynburg) założonym specjalnie dla rozpropagowania tzw. „ducha walki” przez jego przyjaciela Adama Fergusona, wykładowcę filozofii moralności na Uniwersytecie Edynburskim. Jak gdyby to nie wystarczało, Smith był jednym z współpracowników i wydawców *Edinburgh Review* (1755-1756), zajmującego się głównie, choć bez powodzenia, obroną Hume’a i Kamesa przed twardogłowym szkockim klerem Kościoła Kalwińskiego. Gazeta została założona przez młodego, błyskotliwego prawnika Alexandra Wedderburna (1733-1805), późniejszego sędziego, członka Izby Gmin i wreszcie



Lorda Kanclerza (1793-1805). Libertyńskie podejście Wedderburna skłoniło go do poparcia pomysłu licencjonowania domów publicznych. Do innych luminarzy *Edinburgh Review* należeli m.in.: polityk John Jardine (1715-1760), którego córka poślubiła syna Lorda Kamesa, niezwykle wpływowy Wielebny William Robertson oraz Wielebny Hugh Blair (1718-1800), profesor retoryki na Uniwersytecie w Edynburgu.

Prozelityzm prezbiteriański Smitha, choć nie fundamentalistyczny, doskonale widać w jego relacji z Hugh Blairem. Ten ostatni, pastor w High Kirk w Greyfriars, był w nieustającym konflikcie z ortodoksyjnym klerem kalwińskim, który regularnie donosił na niego do jego zwierzchnich prezbiteriańskich plebanii w Edynburgu i Glasgow. Tak Smith rozvodził się nad prezbiteriańskim klerem w *Bogactwie Narodów*: „To rzadkość, znaleźć gdziekolwiek w Europie kler równie wyedukowany, niezależny, przyzwoity i godny szacunku, jak ten prezbiteriański w Holandii, Szwajcarii czy Szkocji”. „Myślę, że jesteś zbyt przychylny prezbiterianizmowi” — skomentował pochwały Smitha, jego stary przyjaciel, Blair, sam wojujący duchowny.

Wzrastająca sława Smitha po opublikowaniu *Teorii Uczuć Moralnych* (1759) przyniosła mu wysoce lukratywną posadę nauczyciela młodego francuskiego księcia Buccleuch. Trzy lata spędzone we Francji zaowocowały dożywotnią pensją w wysokości 300 funtów rocznie, co stanowiło dwukrotność jego rocznej pensji w Glasgow. Mile spędzony we Francji czas obfitował w nowe znajomości, m.in. Turgot czy fizjokratów. Po powrocie do Kirkcaldy, Smith zabezpieczony na resztę życia, mógł poświęcić następną dekadę na dokończenie pracy nad *Bogactwem Narodów*, którą rozpoczął jeszcze podczas pobytu na kontynencie. Dumny uczeń, książę Buccleuch, powodowany popularnością dzieła życia Smitha, pomógł mu w zdobyciu posady komisarza celnego w Edynburgu. Sześćset funtów rocznie ze stanowiska rządowego wraz miłą „pensyjką” od księcia dawała Smithowi prawie tysiąc funtów rocznie, czyli, jak napisał jeden z jego biografów, „dochody godne księcia”. Nawet sam beneficjent przyznał, że był „tak zamożny, jak tylko mógł sobie tego życzyć”, choć żałował, że praca celnika odciągała go od „zajęć literackich”.

Jak głęboki był to żal, pokazują ostatnie badania. W odróżnieniu od wcześniejszych twierdzeń historyków uważających pracę na rzecz rządu jako

mało znaczącą synekurę w porównaniu do osiągnięć naukowych, całkiem niedawno odkryto, że Smith nie tylko pracował w pełnym wymiarze godzin, często uczestnicząc w codziennych zebraniach komisarzy celnych, ale wręcz szukał tego typu posady, uważając ją za atrakcyjną i relaksującą. Prawdą jest, że Smith spędzał mało czasu i energii po pracy na pisanie i badania, jednocześnie jednak miał do dyspozycji zaległe urlopy, których nie zechciał na nie przeznaczyć. Wreszcie, bardziej niż za osiągnięcia naukowe, zdobyta pozycja zawodowa była dowodem uznania za pracę od połowy lat 60-tych XVIII w. w charakterze doradcy rządu brytyjskiego w sprawach podatków i budżetu<sup>5</sup>.

### **Podział pracy**

Smith uważał podział pracy za przełomowe twierdzenie swojej pracy, dobrze byłoby więc rozpocząć dyskusję na temat *Bogactwa narodów* właśnie od niej. Podobnie jak Turgot, Hume, Mandeville, James Harris i inni ekonomiści, również mistrz Smitha, Hutcheson, rozważał ważność podziału pracy. Ale dla Smitha ten problem był tak ważny, że przesłonił inne, równie ważne, np. zagadnienie akumulacji kapitału i wzrostu wiedzy technologicznej. Według Schumpetera żaden ekonomista nie przywiązywał do tego problemu tak wielkiej wagi jak Smith.

Niestety przecenianie podziału pracy nie jest u Smitha jedynym problemem. Od wieków za główną motywację specjalizacji i wymiany były uważane korzyści (również ich oczekiwanie) wynikające z wymiany (która koniecznie musi dotyczyć przynajmniej dwóch stron i przynajmniej dwóch towarów) — inaczej w ogóle nie zaistniałby handel. Dość nieszczęśliwie, Smith przenosi punkt ciężkości z wzajemnych korzyści stron na rzekomo irracjonalną i wrodzoną „skłonność do wymiany” — jakby ludzie byli lemingami zdeterminowanymi przez zewnętrzne bodźce i niezdolnymi do samodzielnego wyboru celów. Zdaniem Edwina Cannana, rozumowanie Smitha wynika z tego, że pozbył się on założenia o wrodzonych różnicach w talentach i umiejętnościach, jakimi obdarzeni są ludzie, i które prowadzą do naturalnego wyspecjalizowania

---

<sup>5</sup> Na temat nowego sposobu widzenia piastowania przez Smitha urzędu komisarza celnego, które opiera się na badaniach odręcznych notatek na tablicy komisarzy celnych w l. 1770-1790, jak również licznych listów Smitha do celników na placówkach, patrz: G. M. Anderson, W. F. Shugart II, R. D. Tollison, Adam Smith w urzędzie celnym, „*Journal of Political Economy*”, nr 93 (sierpień 1985), s. 740-759.

się w danej dziedzinie. Zamiast tego szkocki autor przyjął egalitarno-środowiskowy punkt widzenia, nadal dominujący w dzisiejszej szkole neoklasycznej: wszyscy pracownicy są równi, toteż jakiegokolwiek różnice między nimi mogą raczej stanowić wynik aniżeli przyczynę systemu podziału pracy.

Co więcej, powyższej analizy podziału pracy nie udało się Smithowi zastosować w przypadku handlu międzynarodowego, gdzie stanowiłaby prężniejszą potężną broń dla jego własnej polityki wolnego handlu. Satysfakcjonującą analizę handlu międzynarodowego przyniosła dopiero teoria przewag komparatywnych Milla. Ponadto Smithowi trzeba zarzucić zbyt duży nacisk na wewnętrzny podział pracy w przemyśle czy fabryce, przy jednoczesnym zanegowaniu bardziej znaczącego podziału pracy pomiędzy gałęziami.

Przy nadmiernym przywiązaniu do idei podziału pracy, Smith zasiał ziarno niepewności, później szybko przechwycone przez Karola Marksa — współczesne socjologiczne narzekania dotyczące specjalizacji i rzekomo wynikającej z niej „alienacji”. Nie będzie szczególnie błyskotliwym spostrzeżeniem, że Smith całkowicie przeciwstawił się samemu sobie w Księdze I i V *Bogactwa narodów*. Wcześniej, podział pracy, i tylko on, liczy się tylko jako przyczynek do zamożności cywilizowanych społeczeństw i w rzeczy samej, przez całą księgę przewija się to pojęcie jako synonim „cywilizacji”. I tak, gdy w księdze I podział pracy jest wysławiany pod niebiosami jako upowszechniający zapobiegliwość i mądrość w populacji, nagle zaskoczony czytelnik czyta w V księdze potępiające go słowa, że prowadzi on do moralnej i intelektualnej degeneracji, do utraty „intelektualnych, społecznych i ogólnoludzkich wartości”. Nie ma możliwości, by ta sprzeczność została satysfakcjonująco rozwiązana<sup>6</sup>.

Adam Smith, choć sam pod wieloma względami wielki plagiator, jako ofiara kompleksu Kolumba często oskarżał innych o plagiatowanie jego prac. W 1755 r. ogłosił, że właściwie to on odkrył pojęcie *laissez-faire* czy systemu naturalnej wolności, gdyż nauczał tych zasad w czasie cyklu swoich edynburskich wykładów w 1749 r. Tak mogłoby być, choć nie można się już absolutnie zgodzić z ignorowaniem poprzedników, zajmujących się tymi problemami, jak chociażby

---

<sup>6</sup> Gadanię o teorii alienacji zapoczątkował wpływowy artykuł *Essay on the History of Civil Society* (1767) autorstwa przyjaciela Smitha, Adama Fergusona. Podobna tematyka pojawiła się jednakże już wcześniej, podczas niepublikowanych wykładów Smitha w Glasgow w r. 1763. O wpływach Fergusona, patrz: M.H. Abrams, *Natural Supernaturalism*, W.W. Norton, New York 1971, s. 220-221, 508.

Grocjusza, Pufendorfa, by nie wspomnieć Boisguilbert oraz innych francuskich myślicielach *laissez-faire* XVII w.

W 1769 swarliwy Smith obciążył zarzutem plagiatu Williama Robertsona z okazji wydania przez tego ostatniego Historii panowania Karola V. Nie wiadomo i trudno zgadywać, co miałyby być obiektem kradzieży intelektualnej, zważywszy na dość duże oddalenie tematyki poruszanej przez Robertsona od dziedziny Smitha.

Chyba najbardziej znanym oskarżeniem, które padło ze strony Smitha, był zarzut postawiony jego własnemu przyjacielowi Adamowi Fergusonowi w sprawie problemu podziału pracy. Profesor Hamowy pokazał, że Smith nie zerwał kontaktów ze swoim przyjacielem z powodu użycia tego pojęcia w *Essay on the History of Civil Society* z 1767 r., jak myślano uprzednio. W świetle tego, że było już ono używane przez poprzedzających Smitha i Fergusona myślicieli, oskarżenie może wydawać się niedorzeczne, nawet jak na Adama Smitha. Hamowy przyznaje, że do zerwania przyjaźni doszło we wczesnych latach 80., podczas dyskusji prowadzonej w ich klubie przez Fergusona a wykorzystanej później w jednej z części jego *Principles of Moral and Political Science* z 1792 r. W swoim dziele, Ferguson przytoczył przykład z fabryką szpilek, który jest również jednym z najbardziej znanych fragmentów *Bogactwa narodów*. Smith odwołał się do przykładu niewielkiej fabryki szpilek zatrudniającej dziesięciu robotników, z których każdy specjalizował się w odmiennym aspekcie pracy, i produkującej czterdzieści osiem tysięcy szpilek dziennie, podczas gdy ta sama fabryka bez podziału pracy nie wyprodukowałaby nawet dwudziestu szpilek dziennie. Przykład obrazował wielokrotnie zwiększoną przez podział pracy produktywność każdego z robotników. W swoich *Principles of Moral and Political Science* Ferguson pisze: „Odpowiedni zespół ludzi, z których każdy zajmuje się tylko jednym etapem produkcji szpilki, może wyprodukować więcej w danym czasie, aniżeli nawet podwojona liczba robotników, z których każdy musi sam wyprodukować szpilkę albo zajmować się każdym etapem produkcji tego drobnego artykułu”. Kiedy Smith karmił przyjaciela za nie przyznanie pierwszeństwa Smithowi w przykładzie z fabryką szpilek, Ferguson replikował, że nie ukradł żadnego przykładu Smitha, ale w istocie obaj posłużyli francuskim źródłem, które „Smith miał po prostu wcześniej od niego”. Istnieją silne dowody

potwierdzające wersję Fergusona — tym „francuskim źródłem” miał być artykuł „*Epinales*” (Szpilki) z „*Encyklopedii*” (1755), w którym wymienionych jest osiemnaście odrębnych etapów wykonywania szpilki, z tą samą liczbą powtórzoną przez Smitha w jego dziele, podczas gdy angielskie fabryki szpilki tę samą produkcję rozdzielały zwykle na dwadzieścia pięć etapów.

W ten sposób Smith zerwał długotrwałą przyjaźń z Fergusonem oskarżając go o plagiat, choć naprawdę obaj posłużyli się tym samym przykładem, nie podając, że pochodzi on z „*Encyklopedii*”. Komentarz wielebnego Carlyle’a, że w charakterze Adama „kryła się odrobina zazdrości”, wydaje się dużym nieporozumieniem, gdy porównamy to ze wspominkiem z „*Monthly Review*” wydanym po śmierci Smitha w 1790 r.: „Smith żył w ciągłym przeświadczeniu, że jest ograbiany ze swoich myśli i gdy zobaczył któregoś ze swoich studentów robiącego notatki podczas jego wykładów natychmiast zatrzymywał go i mówił: >>nie znoszę bazgrołów<<<sup>7</sup>”. Choć mamy również dowody na to, że Smith pozwalał swoim studentom na robienie notatek ze swoich wykładów, opinie na temat jego ciężkiego charakteru i kompleksu Kolumba wydają się dość trafne.

Użycie przez Smitha przykładu małej francuskiej fabryki szpilek zamiast większej brytyjskiej stanowi dowód na jeszcze jedną ciekawą przypadłość, na którą cierpiał autor cenionego *Bogactwa narodów*: sławny ekonomista zdawał się nie mieć najmniejszego pojęcia na temat rewolucji przemysłowej zmieniającej jego otoczenie. Pomimo tego, że jednym z jego znajomych był Dr John Roebuck, właściciel fabryki żelaza Carron, której otwarcie w 1760 r. zapoczątkowało rewolucję przemysłową w Szkocji, Smith nigdy nie dał nikomu do zrozumienia, że wiedział o jej istnieniu. Mając za przyjaciela Jamesa Watta, nie wykazywał najmniejszej nawet wiedzy o jego najważniejszych wynalazkach. W swojej sławetnej książce nie wspomniał o wielkiej prosperocie, która zaczęła się w latach 60. w dziedzinie budowy kanałów, o samym nawet istnieniu burgundzkiego przemysłu bawełnianego, garncarstwie czy nowych metodach warzenia piwa. Nie ma najmniejszej wzmianki o ogromnym spadku kosztów podróży spowodowanym budową nowych płatnych dróg.

---

<sup>7</sup> Cytat za: R. Hamowy, *Adam Smith, Adam Ferguson, and the Division of Labour*, „*Economica*”, sierpień 1968, s. 253.

W odróżnieniu od tych historyków, którzy chwala Smitha za jego dar empirycznej obserwacji współczesnej mu gospodarki i spraw przemysłowych, nie był on w ogóle świadomy najważniejszych procesów ekonomicznych zachodzących wokół. Duża część jego analiz była błędna, a wiele faktów umieszczonych w jego dziele nie było w ogóle użytecznych i pochodziło z książek zalegających półki od trzydziestu lat.

### **Praca produktywna i nieproduktywna**

Jednym z bardziej wątpliwych dokonań fizjokratów na polu historii myśli ekonomicznej jest ich pogląd na temat produktywności rolnictwa, które jako jedyna dziedzina produkcji zapewniało nadwyżkę produktu netto. Smith, pozostający pod silnym wpływem fizjokratów, przejął niefortunna koncepcję pracy „produktywnej”, ale rozszerzył ją z rolnictwa na wszystkie materialne dobra. Tak więc dla Smitha praca polegająca na wytwarzaniu materialnych produktów była „produktywna”, podczas gdy praca nad produkcją, dajmy na to, usług konsumenckich, czyli niematerialna, już nie była.

Uprzedzenie Smitha do produktów niematerialnych doprowadziło do poparcia inwestycji w dobra kapitałowe, gdyż z definicji giełda dóbr kapitałowych musi mieć odzwierciedlenie w dobrach materialnych. Z drugiej strony, na dobra powszechnego użytku składają się albo niematerialne usługi, albo dobra materialne zużywane w procesie konsumpcji. Toteż nacisk Smitha na produkcję dóbr materialnych był pośrednią drogą popierania inwestycji w gromadzenie dóbr kapitałowych, a jednocześnie sprzeciw wobec samego celu ich produkcji: zwiększonej konsumpcji. Rozważając eksport i import, Smith zauważał, że gromadzenie pośrednich produktów nie ma żadnego sensu poza ich późniejszą konsumpcją tj. że wyłącznym celem produkcji jest właśnie konsumpcja. Ale, jak wskazał profesor Roger Garrison, i jak zobaczymy jeszcze na przykładzie prawa lichwy, prezbiteriańska mentalność Smitha sprawiała, że obdarzał wartością wydatek pracy *per se*, dla niego samego, a także boczył się na wolnorynkowe preferencje czasu, rozstrzygające między konsumpcją a oszczędnościami. Inaczej mówiąc, Smith pragnął większych inwestycji na przyszłą produkcję i mniejszej konsumpcji w czasie terażniejszym niż skłonny był wybrać rynek. Jedną ze sprzeczności tego stanowiska jest rzecz jasna to, że zgromadzenie większej ilości



dóbr kapitałowych kosztem obecnej produkcji ostatecznie zaowocuje wyższym standardem życia, chyba że Smith chciał zacząć doradzać trwałą i przyspieszoną zmianę mającą na celu coraz to większe i większe ilości środków produkcji, które nigdy nie miały być skonsumowane.